Nr. 46. **Lwów dnia 24. Lutego 1861.** **Niedziela.**

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu" z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domie narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 23. Lutego.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na naszą dzisiejszą korespondencyę z Poznania, z której się dowiadujemy, jak niewstrzymanie, i jak rozmaitemi drogami żywioł niemiecki napiera na narodowość polską. Do szczegółów tam wymienionych dodajemy jeszcze jeden, który znajdujemy w urzędowej „Gazecie Pruskiej". Dziennik ten donosi z Torunia co następuje:

Ażeby i w naszej okolicy przeciwko agitacyi Polaków wystąpić, ogłosili niżej podpisani właściciele dóbr ziemskich w niemieckim i polskim języku następujące oświadczenie:

Duchowieństwo katolickie wzywa lud z ambon do podpisywania petycyi, która się domaga urządzenia polskich sądów obwodowych i szkół gimnazyalnych jak niemniej zaprowadzenia polskiego języka w szkołach i urzędach w całych Prusiech zachodnich. Właściciele dóbr, wzywając także do podpisów tejże petycyi, zagrażają mieszkańcom, nawet niemieckim, że kto jej nie podpisze, ten służbę utraci . . podpisani, wzywając do współudziału swoich niemieckich przyjaciół i sąsiadów, oświadczają niniejszem, że każdego mieszkańca lub sługę, tak Niemca jak i Polaka, któryby w skutek oparcia się podpisaniu powyższej petycyi służbę u pana polskiego postradał, przyjmą do do siebie, albo mu kędy indziej utrzymanie wynajdą. Dan w Toruniu . - . podpisano: Donner-Kamionken, Wolff-Gronowo, Elsner-Papan, Wegner-Ostaszewo, C. von Kries-Slavkow, Weinschenk-Lulkau, Sponnagel-Folsong."

Mały to szczegół na pozor, ale zważyszy, że go podaje urzędowa gazeta pruska i zestawiwszy go z wiadomościami podanemi przez naszego korespondenta z Poznania, staje on się nowym i bardzo uderzającym dowodem, jak gorąco żywioł niemiecki bierze się teraz na nowo do tej drapieżnej walki, którą jeszcze od czasów Fryderyka Wielkiego systematycznie przeciw Polakom prowadzi. Ma on już z siebie samego podostatkiem sił moralnych i materyalnych, ażeby przy takich względem nas chęciach stał się niezmiernie niebezpiecznym dla nas nieprzyjacielem; doświadcza on jeszcze prócz tego energicznej, a teraz już wcale otwartej pomocy pruskiego Rządu — przez co działanie jego, nietylko jeszcze zyskuje na siłach, ale zarazem otrzymuje jakoby uprawniony sztandar dla siebie, pod którym ze spokojnego i dotąd tylko za zwycięzką emulacyę uchodzącego nacisku, zamienia się w wojnę otwartą.

Jest to fakt dla nas niezmiernie ważny: raz dlatego, że zapowiada nową erę wiekowego najazdu na ziemie polskie od strony zachodniej, — a powtóre dla tego, że tem samem wytyka nam drogę zachowania się w naszych sprawach domowych, jeszcze zawsze rozdartych pomiędzy dwie niezupełnie strojne ze sobą dążności: z których pierwsza gotowa dla liberalnych widoków poświęcić nawet niektóre wymagania płynące z zasady narodowości, a druga gotowa zrzec się na teraz liberalniejszych instytucyi, ażeby tylko nie uronić nic z tego, co stanowi istotę i główny warunek bytu naszego narodu t. j. narodowość.

W tych dniach wyjeżdża ztąd grono obywateli wiejskich i miejskich, braci naszych Rusinów, ażeby p. Ministrowi Stanu oddać protestacyę licznemi już opatrzoną podpisy, przeciw deputacyi, która niedawno jako deputacya Ruska przedstawiła temuż Ministrowi żądania, jakoby ludu ruskiego, przez dzienniki niemieckie w swoim czasie ogłoszone.

Mieszkańcy Galicyi, będący obrządku grecko-katolickiego, a chcący się do tej deputacyi przyłączyć, mogą ją znaleźć na dniu 28 b. m. w Krakowie — a poźniej w Wiedniu w hotelu „Erzherzog Karl."

Wspomnieliśmy w jednym z poprzedzających numerów „Głosu", że dzienniki zagraniczne zamieszczają teraz coraz częściej artykuły dotyczące sprawy polskiej — i zdradzają częstokroć tak trafne widzenie rzeczy, iż nic im nie można zarzucić. Napisany z powodu świeżo wydanej, a nam jeszcze nie znanej broszury Piotra Arłamowa pod tytułem: „Que faire de la Pologne?" taki właśnie artykuł zamieszcza dzisiejsza „L'Opinion Nationale". Zgadzając się zupełnie na uwagi poczynione przez p. Vilbort, tak nad przeszłością Polski, jak nad obecnym stanem i zadaniem tej sprawy, zamieszczamy wspomniony artykuł w wiernem tłumaczeniu w całości.

W broszurze pod napisem: Co uczynić z Polską? Podaje Piotr Arłamów, włościanin rosyjski, — sposób rozwiązania jednego z najzawikłańszych zagadnień, jakiego załatwienie stało się od czasu wzniecenia zasady narodowości obowiązkiem i koniecznością dla Europy.

Autor składa dowód wykształcenia, jakiego życzymy z całego serca wszystkim włościanom Francyi. Z wnioskami jego wszakże niemoglibyśmy się pojednać, gdyż widzimy w nich bardziej wyraz dążności rosyjskich, niż rzeczywisty sposób zaspokojenia prawych wymagań narodowości polskiej.

Piotr Arłamów okazuje się zarazem demokratą rosyjskim i gorącym panslawistą z celem idealnym przed oczyma: zjednoczenia czyli federacyi wszystkich plemion słowiańskich. Wyzwolenie i rozwoj gminy, w którem żywioł słowiański znalazłby zupełny i naturalny objaw życia, jest jedynym sposobem, jaki podaje na dokonanie przeznaczeń wielkiej rodziny, której członki osiedliły się od Wisły aż po Dunaj i pouralskie góry.

My wierzymy w dawne przysłowie: Pomagaj sobie, a niebo ci pomoże i niedopuszczamy, jak p. Arłamów żeby „Polska niezdołała nic zdziałać bez Rosyi."

Jeżeliśmy dobrze zrozumieli jego myśl, to zdaje się iż chciałby, aby Polska czekała z dziełem swego oswobodzenia, aż póki się Rosya sama nie wyzwoli zupełnie.

Lecz, czy będzie zniweczenie samozdzierstwa rosyjsko-tatarskiego koniecznem następstwem wyzwolenia włościan w Rosyi przypuściwszy nawet, że to się kiedyś ziści? Czyż nie wyniknie ztąd raczej wszechwładza cara jeszcze bardziej nieograniczona niż dotąd, jeżeli zniweczy szlachectwo i jego przewagę nad masami i wystąpi odtąd sama, i jako przedstawicielka potęgi bożej wobec niezliczonego mnóstwa ludzi uginających się przez tyle wieków pod knutem niewoli?

Niezawodnie zajmie lud rosyjski kiedyś przynależne mu miejsce między narodami, które mają świadomość swych praw i wolę używania takowych. Lecz po dziś dzień niewidać jeszcze nawet słabego brzasku tej doby. Mówić Polakom, jak czyni Piotr Arłamów: „Nie narażajcie sprawy, na Boga! Niedopuszczajcie się żadnej, choćby najmniejszej, nieroztropności! Wstrzymujcie się, stłumiajcie swe gorące pragnienia! Jeszcze nienadeszła chwila...." jestto to samo, czemby było powiedzenie Włochom przed wojną r. 1859: „Chwila jeszcze nie nadeszła, wstrzymajcie się, dźwigajcie jeszcze z rezygnacyą swoje kajdany! Czekajcie, aż się skruszy samodziercze berło Habsburgów; czekajcie, aż zatryumfuje samowładztwo ludu w Wiedniu i w Europie, a wtedy osiągniecie, bez najmniejszego rozlewu krwi waszą autonomię narodową."

Poczytujemy więc bardziej za rosyjskie i uczciwsze niż za praktyczne wnioski następujące Piotra Arłamowa: „Wieczne pojednanie żywiołu polskiego z rosyjskim pośród braterstwa całej Słowiańszczyzny, wytrwałe i spokojne domaganie się ze strony Polaków autonomii od rządu rosyjskiego, — usilne staranie światłych i patryotycznych Rosyan, aby skłonić rząd rosyjski do nadania Polsce autonomii bez odłączenia jej od wielkiego cesarstwa słowiańskiego." Polacy dopraszali się tego już jak najusilniej (énormément) wiemy, co osiągnęli.

Autor wytacza wojnę na zaboj (à outrance) przeciwko oligarchii polskiej, której błędy zgubiły Polskę. Przystajemy zupełnie na jeden z wniosków jego, którym potępia z góry powrót, nie możliwy zresztą, dawnego systemu oligarchicznego, lecz niewahamy się ani chwili zadać fałsz oskarżeniu szlachty polskiej, jakoby marzyła o przywróceniu tego stanu rzeczy, gdyż ona to pierwsza wypowiedziała zniesienie poddaństwa. —

Również nieuzasadnione jest oskarżanie o to samo emigracyi z r. 1830, którą już wygnanie w kraje najoświeceńsze Europy nauczyło, że prawo i potęga narodu polega na wolności i równości wszystkich jego członków. Przypominamy wreszcie, że już konstytucya z 3 maja 1792 zniosła wszystkie przywileje oligarchiczne.

Korespondencye „Głosu."

Z nad Zbrucza d. 18 lutego.

Obiecane przez Rząd zwołanie sejmu jest tutaj jak zapewnie i w całym kraju głównym przedmiotem wszystkich rozmów i rozpraw. Jeżeli mam jednakże szczerze wyznać, nie tyle spostrzegłem w nim zajęcia się tem, jakie będzie prawo wyborcze, kto będzie mógł być wybranym na posła, jak wpłynąć aby wybory sprowadziły na ławy sejmowe najzdolniejsze i najuczciwsze osoby, jak raczej tem, czy sejm przyjdzie lub nie do skutku i zastanawiając się nad całym tokiem tej sprawy spodziewanych sejmów, nie może nawet być inaczej. Dotąd zawsze tak było, że albo Rząd w pełnym poczuciu swej siły, nadawał krajowi swobody i powoływał go do współudziału w Rządzeniu, jak tego mieliśmy niedawny przykład we Francyi, albo że lud te swobody, to uczestnictwo w rządzie, na nim przemocą wymuszał. Tutaj nie mogła mieć miejsce żadna wątpliwość. Miarą i rękojmią swobód ludu była w pierwszym razie li tylko wola samego Rządu, w drugim zaś siła ludu, a właściwiej mówiąc siła rewolucyi, a równie w pierwszym jak w drugim razie chodziło ostatecznie o ustąpienie przez Rząd ludowi jakiejś części swej władzy, swej siły, — w Austryi obiecany udział kraju w Rządzie zupełnie inszym idzie torem. U nas rozprężenie stosunków społecznych, zniszczony kredyt, zachwiany stan finansów; powodują Rząd do powołania mieszkańców krajów koronnych do współudziału w rządzeniu. Tutaj bynajmniej nie idzie o zrzeczenie się przez Rząd jakiejś części swej siły na korzyść rządzonych, ale przeciwnie o zaczerpnięcie u tychże nowych niezbędnych sił dla Rządu. Miarą więc tego współudziału ludów będzie tutaj li tylko potrzebne Rządu wzmocnienie. Ztąd też wahania się osób u steru Rządu stojących, dla których experyment ten jest nowym i bez przykładu. Ztąd jedni już w przyznaniu ludowi mniejszego udziału widzą sposób dostatecznego wzmocnienia Rządu, kiedy inni znajdują go tylko w nadaniu ludom zupełnych swobód, a jeszcze insi w zmocnienie Rządu na tej drodze zupełnie nie wierzą. Ztąd nareszcie wątpliwość wszystkich mieszkańców pojmujących i instynktowo czujących, że tu bynajmniej nie chodzi o zaspokojenie chęci i życzeń; ale jedynie tylko o nadanie Rządowi potrzebnej siły. Ten nasz odrębny stosunek musiał i musi nam wskazywać drogę naszego postępowania, i każdy ją pojmuje.

Tarnów d. 19. Lutego 1861.

Każde wspomnienie roku 1846 pogrąża nasz Tarnów w smutek i przejmuje żalem nie utulonym. Pamiętne dnie krwawe lutego 1846 wyryte są tak głęboko w zranionych sercach naszych, że tylko przejście do ogólnego lepszego bytu i to przeświadczenie, jako nic wielkiego stać się nie może bez ofiar, ukoić zdoła z czasem tę ciężką żałobę naszę. Cmętarz tarnowski jest od lat 15 celem pobożnych pielgrzymek, bo na jego mogiłach spoczywają kości braci naszych, którzy za sprawę ogółu ponieśli wszystko: co mieli majątek i życie w ofierze. Pokój wieczny ich świętym popiołom! Snać jednak niewinność tych ofiar przebłagała już Pana Zastępów i uprosiła lepsze dla nas lata. Wszak obecne ofiary w życiu publicznem są odbiciem owego nieszczęsnego roku, a zwrot nasz ku zgodzie i jedności braterskiej, którą na zawsze umiłować postanowiliśmy, są tego dowodem. Jakoż sposób, w jaki obchodzono na dniu dzisiejszym u nas rocznicę owych pamiętnych dni lutego 1846, utwierdza nas tym mocniej w tém przekonaniu. Mieszczaństwo tutejsze, które zwykło było dotąd zawsze zachochowywać się biernie, wzięło pierwsze czynny udział. Zamówili oni nabożeństwo żałobne w klastorze OO. Bernardynów. Na odgłos dzwonów na wieży klasz-

---

CZĘŚĆ LITERACKA.

Kilka nowych szczegółów

O ADAMIE MICKIEWICZU.

Z początku b. r. ogłosił p. W. Korotyński poeta, w Kuryerze wileńskim kilka ciekawych wiadomości do życiorysu Adama Mickiewicza. Wiadomości te zebrane z wiarogodnych dokumentów, prostnją niektóre mylne dotychczasowe podania, przeto pospieszamy z udzieleniem tychże naszym czytelnikom.

Wiadomo że Stryjkowski w kronice swej zalicza Mickiewiczów do pochodzących z rodzin xiążęcych, dziś wiemy z pewnością, że ta stara litewska familia, która po unii z Polską herb Poraj przyjęła, poźniej zubożała znacznie. Pradziad poety, Jan Mickiewicz, posiadał bardzo szczupły mająteczek ruchomy. Ożeniwszy się z Maryanną Leszczyłowską, zostawił umierając pięciu synów: Jakóba, Adama, Stefana, Józefa i Bazylego. Po śmierci ojca trzymali dwaj z nich wraz z matką najprzód dzierżawę, potem zastawą folwark bezpańszczyzniany Horbatowicze o dwie wiorsty od Worończy w Nowogrodzkiem. Trzej inni bracia obyczajem szlacheckim o małym groszu i biednej odzieży poszli służyć i na chleb zarabiać poczciwie. Toż poszczęściło się im o tyle, że w r. 1770 zdołali zastawą dotychczas trzymany folwark nabyć na własność za 1000 złp., który do dziś dnia w rękach rodziny pozostaje.

Najstarszy z braci a rodzony dziad poety „lubo nie umiejący pisma", jak dokumenta zapewniają, odznaczył się przecie innemi przymiotami, które mu zda się pomogły do zrobienia fortunki szlacheckiej. Otrzymał bowiem serce i rękę zamożnej panny Teodory Pękalskiej, która mu wniosła 4000 złp. posagu i sutą oprawę, a nawet pierścień z dyamentami i nieco sreber. Zaś w r. 1765 pobłogosławił P. Bóg małżeństwo to potomkiem Mikołajem, ojcem poety. Nie długo jednakże przyszło rodzicom cieszyć się szczęściem ziemskim. Wkrótce jakoś umarła matka, a w r. 1773, kiedy Mikołaj ósmy rok kończył, wzięły mu nieba ojca.

Nieletni sierota został po śmierci rodziców oddany do szkół jezuickich w Nowogródku, A gdy w czasie jego studyów przypadła kasata tegoż zakonu, powierzono go Dominikanom. Pod ich kierownictwem, odbywszy nauki, poświęcił się zawodowi prawniczemu i zamieszkał poźniejszemi laty w temże mieście jako adwokat przy sądach. Tu także pozostała po nim pamięć, iż się czynnie obroną braci szlachty zajmował. Jeszcze później ożenił się on z panną Barbarą Majewską niemajętną szlachcianką, i doczekawszy się z niej dwóch synów, pozostawał w Nowogródku bez przerwy aż do r. 1799.

W pomienionym roku nastapiła niejaka zmiana w stosunkach p. Mikołaja, a to z powodu sukcesyi. W tymże bowiem roku umarł brat ojca Mikołajowego, Bazyli Mickiewicz, pozostawiając w spuściznie żyjącym jeszcze braciom i siostrzeńcowi wioseczkę Zaosie. Leży ona w powiecie nowogrodzkim, parafii stwołowickiej, a Mickiewicze nabyli w niej procesem za dług cząstkę braci Michała i Józefa Janowiczów, panujących nad jedną chatą włościańską i trzema włokami gruntu. Z komplanacyi familijnej wypadło, iż dotychczasowy prawnik p. Mikołaj miał objąć w posiadanie i zarząd dziedzictwa w Zaosiu, co też jeszcze we wrześniu 1799 r. uczynił.

Na kilka jednak miesięcy przed wyjazdem do Zaosia urodził się p. prawnikowi syn Adam. Metryka chrztu jego brzmi jak następuje:

„*Anno domini 1799 mensis Februarii 12 die P(er) A(dmodum) R(everendus) D(ominus) Antonius Postlett Can(onicus) Livon(iensis) babtisavit infantem nne (nominibus) Adamum Bernardum, filium G(enerosi) D(omini) Nicolai Mickiewicz Camer(arii) Minsc(ensis), Causidici Novogr(odensis), et Barbarae Majewska CC. LL. (Conjugum legitimorum) ac nobilium. Patrinus P(er) M(agnificus) D(ominus) Bernardus Obuchowicz Judex Ter(restris) Mozyr(iensis) cum Ge(nerosa) D(omina) Aniela Uzdowska Judicis finium p(er) distr(ictum) Novogrodensem éonjuge.*"

Co znaczy po polsku:

Roku pańs. 1799 miesiąca lutego 12 d. Najprzewielebniejszy j. m. xiądz Antoni Pastlett, kanonik inflantski, ochrzcił niemowlę imionami **Adam Bernard** syna urodzonego Mikołaja Mickiewicza komornika mińskiego, adwokata nowogrodzkiego i Barbary Majewskiej ślubnych i szlachetnych małżonków. Trzymali do chrztu: Jaśnie wielmożny Bernard Obuchowicz sędzia ziemski mozyrski z urodzoną Anielą Uzdowską, małżonką sędziego granicznego powiatu nowogrodzkiego.

Urodził się więc poeta w Nowogródku, w domu Kamińskiego, najmowanym przez ojca Adama, lecz śladu tego domu trudno dziś odszukać. W krótce z przeniesieniem się rodziców do Zaosia, pozostawał tam lat parę. Że się jednak panu komornikowi mińskiemu nie wiodła jakoś gospodarka, więc już w r. 1801 puścił Zaosie w dzierżawę, zaś w r. 1806 oddał je Stypułkowskiemu, mężowi siostry żony swej. Sam około tegoż roku nabył dom murowany w Nowogródku, i znacznie go poprawił.

Dom ten leżący niedaleko jezuickiego kolegium, w prawo do trojeckiej ulicy, przechodził prez różne ręce od połowy XVII wieku i nosił poważne imię kamienicy. W nim wychował się i przebywał Adam aż do 16 roku życia, w nim podstarzeli się i pomarli rodzice jego, mianowicie ojciec dnia 16 maja 1812 r. a matka 9 października 1820 r. — oboje

tornej pozamykali w rynku i w głównych dzielnicach miasta tak chrześcianie jak starozakonni swe sklepy, przekupnie opuścili swe miejsca, a nawet na targowicy mimo to, że dzień wtorkowy jest targiem tygodniowym, ustał ruch zupełnie na czas nabożeństwa, słowem miasto przybrało najwymowniejszą postać ciężkiego smutku i żalu. Wszystko mieszczaństwo i obywatele z okolic, cechy z chorągwiami, seminaryści, tudzież młodzież szkolna z swymi nauczycielami, zgromadzili się bardzo licznie na to nabożeństwo, podczas którego z kornem sercem na kolanach odspiewaliśmy choral: „Z dymem pożarów.„

Po nabożeństwie kościelnem ruszyło całe zgromadzenie, nie wyłączając nawet licznie zgromadzonych starozakonnych na cmętarz. Mogiły, pod któremi w Bogu spoczywają ofiary roku 1846, opasała nasza ucząca się młodzież w znak palmy męczeństwa gierlandami z kwiatów i oświecała ją rzęsistemi lampami. Odspiewano i tu choral wyż wymieniony a następnie przemówił do zgromodzonych mecenas tutejszy p. Rutowski stosownie do okoliczności, pouczając wszczególności młodsze pokolenie, jako nie jest wielką żadna ofiara, którą się za sprawę rozumnej wolności poniesie Cześć wam zacni obywatele miasta Tarnowa, żeście w poczucie godności naszej obywatelskiej przez szczery udział nasz, krwawą pamiątkę, roku 1846 podnieśli do uroczystości narodowej, I wy bracia starozakonni! przyjmijcie od nas uściśnienie od serca za to, żeście porzucili z własnego natchnienia zwykłe zatrudnienia wasze codzienne, przynajmniej na chwilę zastanawiali się nad minioną przeszłością, i żeście po raz pierwszy okazali tę odwagę cywilną, którą dowiedliście światu, jako krew męczeńska tyle kroć przelaną na ziemi polskiej oddana była w ofierze za naszą i na waszą sprawę. Obyście na zawsze takiemi pozostać chcieli, jakimiśmy was na dniu dzisiejszym widzieli! A prześliczna młodzieży szkolna, coś w dniu dzisiejszym groby twych ojców rzewnemi zrosiła łzami, przestań rozpaczać i chroń Cię Boże od wszelkich przedwczesnych wybuchów. Wzak palec Boży dotknął już oprawców śmierci Twych ojców: wzgarda u wszystkich, bezwładność wszędzie nie jestże karą? Ty tylko zachowując nieskażone serca ukochaj po Bogu najpierw ziemię rodzinną i ucz się poznawać prawdziwą drogę swego żywota, a Pan nad Pany w nieprzebranem swem miłosierdziu zgotuje Ci prędzej czy poźniej szczęśliwsze losy, niżeli te, które się dostały w udziale twoim ojcom i dziadom.

Warszawa dnia 18. lutego 1861.

(☺) Pod względem politycznym nic nowego u nas nie zaszło; liczne aresztowania i ściśle prowadzone śledztwo nie wykryło, o ile mi wiadomo, śladów żadnego spisku — ruch bowiem dzisiejszy widocznie nie jest wynikiem tajemnego sprzysiężenia, jak wam to już pisałem, ale wypływem ducha czasu, prądem magnetycznym wstrząsającym piersią całego narodu. Najlepszym tego dowodem patryotyczny zapał często w prawdzie nierozważny, jaki ukazuje nasza młodzież szkolna, która biorąc logicznie, czućby go może nie powinna, bo przecież nie rozwijać w nich szlachetne obywatelskie uczucia, ale wszelkiemi środkami owszem przytłumiać, rząd gorliwie się stara.

Być może, jak potrzebne ku temu zbiorę wiadomości, opiszę wam stan szkół naszych, dziś wyznać tylko mogę z radością, że tak troskliwie przez Muchanowa, kuratora okręgu naukowego warszawskiego a zarazem i dyrektora spraw wewnętrznych, popierany systemat stopniowego zaciemnienia a nadewszystko zmoskwicenia naszej młodzieży wydał niespodziewane, bo całkiem przeciwne owoce. Kiedy się pomyśli, jak wszelkie uczucie narodowości starannie jest wytępianem, język poniewieranym, nauka historyi ojczystej wymazaną z edukacyjnego programu, jak sami naw rod[illegible] często przez występną troskliwość i przyszłość swych dzieci, nie rozbudzają w nich uczuć patryotycznych, aby tym sposobem zabezpieczyć je od srogiego prześladowania — kiedy powtarzamy pomyśli się o tem i spojrzy na młodzież naszą, to przyznać trzeba, że chyba anioł boży zasiewa w jej sercach gorącą miłość ojczyzny, w młodzieńczych jej snach cudownemi farby, maluje wielkie czyny ojców, płomiennemi słowy opowiada dzieje przeszłości. Ztąd to chyba to młode nasze pokolenie pod tak szczęśliwą wróżbą dorasta, gotuje się do przyszłych poświęceń, tak wiele już dziś męzkiego okazuje ducha, jak gdyby je bohatyrską piersią matka Machabeuszów karmiła. — Zwyczajem jest u nas, że w święta dworskie młodzież szkolna po odprawionej mszy św. i odspiewaniu Te Deum laudamus, spiewa hymn Lwowa: Boże Cesarza chroń… rozumie się po rosyjsku — otoż obecnie dzieci hymnu tego nie chcą spiewać; zmuszone zaś wykonywają go przy ogólnem sykaniu kolegów. Władze szkolne nie wiedzą same jak mają postąpić, bo nie mogą wymódz pod tym względem posłuszeństwa, a zbyt rozgłośnem podniesieniem podobnego faktu same by się skompromitowały. Możecie z tego sądzić, jaki duch ożywia młode nasze pokolenie i czy te dziś jeszcze dzieci, lecz za lat kilka młodzieńcy, zapomną o swej narodowości i przynależnych jej prawach.

Po silnych mrozach trwających przez kilka tygodni nastąpiła odwilż i wczoraj o godz. 11. wiecz. puściły lody na Wiśle przy wysokości wody przeszło stóp dwanaście. Most łyżwowy przed kilku dniami już rozebrano, a dla ułatwienia komunikacyi otworzono dla przechodniów most tymczasowy zbudowany jak wiecie, w celu ułatwienia robót przy budowie mostu stałego. Obawiano się jednak bardzo, aby lody przy tak wielkim przybiorze wody nie zerwały, a przynajmniej nie uszkodziły znacznie tymczasowego mostu — pierwsze jednakże uderzenie lodów przeszło dosyć szczęśliwie, ograniczywszy się na małoznacznych uszkodzeniach klatki unoszącej pomost. Fakt to był ważny dla naszego miasta, dla którego zerwanie komunikacyi z prawem brzegiem Wisły zawsze bardzo dotkliwie czuć się daje; a i obecnie, ponieważ most tymczasowy tylko dla pieszych przechodniów mógł być otwartym, koszta przewozu na promach podnoszą znacznie cenę produktów, tem więcej że dla trudności dostania się do Warszawy, nie jeden woli się wstrzymać z ich przewozem, aniżeli narażać ludzi i sprzężaj na niebezpieczeństwo przeprawy przez wezbraną rzekę. Jest to kwestya czysto miejscowa, ale bardzo ważna ze względu na uboższą ludność, której takie podwyższenie cen najgłówniejszych produktów dotkliwie czuć się daje.

NB. X. Gorczakow wyjeżdża za dni kilka do Petersburga, 3. bowiem marca ogłoszonem być ma prawo, regulujące stosunki włościańskie w Rosyi.

Poznań 20 lutego.

(⁎) Sprawa poruszona w maju r. z. przez rozgłośną interpelacyę Niegolewskiego, wywołuje, mimo usilnego odkładania ad acta, ciągłych jeszcze epigonów. Między innemi sądzono dnia 14. b. m. przed deputacyą karną tutejszego sądu powiatowego sprawę niejakiego p. Piotra Brodnickiego, obwinionego o chęć przekupienia tłumacza policyjnego Posta w celu wydobycia różnych dokumentów, popierających zaskarżenie posła Niegolewskiego. Ażeby wam osobistość p. Posta przypomnieć, jestto ten sam człowiek, o którym About w sławnej broszorze La Prusse en 1860 mówi: „Puttkammer pense, Bärensprnng dicte, Poste un pauvre diable sans conséquence écrit.“ Rzeczywiście jestto biedny człowiek, który będąc w r. 1833 spiskowcem uniwersyteckim, poźniej xiędzem katolickim w Chełmnie nad Wisłą, następnie kapłanem tak nazwanej gminy chrześciańsko-katolickiej w Poznaniu, zajmuje dziś miejsce urzędnika policyi i był autorem listów samozwańczego komitetu rewolucyjnego poznańskiego do spiskowców londyńskich. Otoż prokurator królewski obwiniał p. Brodnickiego, że tego p. Posta chciał procentem 500 tal. skłonić do wydania sobie rozmaitych papierów, znajdujących się w biurze dyrekcyi policyi poznańskiej. Obwiniony zaprzeczał, a cały proces nie przedstawiał ciekawych epizodów, z jedynym wyjątkiem zeznania samegoż p. Posta, słuchanego jako świadka „W maju r. z.“ mówił: „zameldowała mi służąca moja jakiegoś polskiego pana, co mnie tem bardziej zadziwiło, że nikt z Polaków potąd u mnie nie bywał. Nie wiem z jakiego powodu, zapewnie jednakże z powodu religijnego fanatyzmu, nie mogły mnie znieść tak nazwane wykształcone klasy społeczeństwa polskiego. Pierwszą więc myślą moją po zameldowaniu p. Brodnickiego było, że mnie mój gość przychodzi zamordować. Przypomniawszy sobie jednakże, iż nigdy nie byłem tchórzem (feige bist du ja nie gewesen!) włożyłem do kieszeni surduta puginał i wyszedłem na spotkanie nieznajomego.“ — W dalszym ciągu zeznania pokazało się, że nieznajomemu nie chodziło o życie p. Posta, ale tylko o papiery kompromitujące jego przełożonych, za stosownem, rozumie się, wynagrodzeniem. Konferencye trwały według opowiadania p. Posta kilka tygodni, bo z kuszonego robiąc się kuszącym, starał się koniecznie wybadać czy po za p. Brodnickim nie stają jako autorowie pomysłu jakie ważniejsze figury, np. Niegolewski lub hr. Działyński. W tym celu słuchali też nasadzeni umyślnie świadkowie rozmów Posta z Brodnickim. — Proces skończył się ukaraniem oskarżonego na tydzień więzienia, a sąd motywował nizki stopień kary okolicznością, że cały przebieg sprawy nosi wrażenie, jakoby Post nie był wolnym od prowokacyi oskarżonego do występku, o które go sam denuncyował.

Tyle o pobocznej drobnostce uronionej z wielkiej sprawy interpelacyjnej. W rzeczy głównej za to hermetyczne dotąd ze strony organów władzy milczenie.

Zwróćmy się teraz do innego przedmiotu.

Niewinny, oparty najwyraźniej na paragrafach pisanego prawa ruch Polaków w. x. Poznańskiego w kwestyi językowej i kilka innych, wywołuje obawy i groźne jakieś objawy ze strony Niemców tutaj zamieszkałych, mianowicie zwolenników biurokracyi pomiędzy urzędnikami i nowo-przybyłymi właścicielami dóbr. Wiadomo wam bez wątpienia istnienie tak nazwanych stowarzyszeń narodowych (Nationalvereine) po Niemczech, mających na celu przeprowadzenie jedności niemieckiej. tutaj pochwalanych i popieranych, tam tolerowanych, gdzie indziej nareszcie zakazywanych przez rządy. Dwa takie Nationalvereiny wodzą się tedy i w w. x. Poznańskiem, jeden w Bydgoszczy pod przewodnictwem dyrektora tamtejszej szkody realnej; niejakiego p. Gerbera, drugi w Międzyrzeczu. Ostatni milczy jeszcze, za to odezwał się pierwszy bydgoski, piorunowo przeciw Polakom; głosił, że Bydgoscz, (niewiadome kiedy) krwią niemiecką została zdobytą; przesyłał sobie telegrafem całusy z innym Nationalvereinem, obradującym równocześnie w Berlinie, a nareszcie rozszedł się wśród konkluzyi, że większość mieszkańców w. x. Poznańskiego jest niemiecką i że dla tego prowincya ta powinna spłynąć w jednocie niemieckiej.

Drugi podobnego rodzaju fakt wydarzył się prawie równocześnie w Poznaniu. Zgromadzenie niemieckich właścicieli ziemi, obradujące pod przewodnictwem niejakich pp. Tempelhoffa i Mollarda w hotelu drezdeńskim, uchwaliło zawiązanie osobnego towarzystwa rolniczego właścicieli niemieckich, w celu wzmocnienia żywiołu niemieckiego w w. x. Poznańskiem (zur Stärkung des Deutschen Elements im Grossherzogthum Posen), a między innemi mocyami znajdującemi się na porządku dziennym, była też podobno i ta, aby wnieść do rządu o zniesieniu tytułu „w. x. Poznańskiego i przemianę jego na „prowincyą Poznańską.“ Ztąd możecie powziąć miarę o stopniu nienawiści, jaką pałają do nas z niewiadomych powodów tacy właśnie, którym Polacy nic złego nie wyrządzili i wyrządzić nawet nie mogli. Co się tyczy strony prawnej tej kwestyi, zapominają wszyscy ci panowie, że według traktatu wiedeńskiego, a więc prawa publicznego, mocą którego rząd pruski w. x. Poznańskie posiada, prowincya ta do Rzeszy niemieckiej nie należy i że wszelkie ich wnioski w rodzaju, jakiśmy przytoczyli, w „granicach Poznańskiego,“ nie na swojem miejscu.

Poznań po karnawale cichy, choć wcale jeszcze nie opustoszony. Amatorskie przedstawienie w tutejszym teatrze na cele dobroczynne, przyniosło przeszło 500 tal. co obok tylu składek i ciężarów, jakie kraik nasz z różnych innych stron ponosi, wcale małą sumą nie jest.

Przegląd polityczny.

W sprawie włoskiej zdarzało się nieraz, że politykę Napoleona III. wyprzedzał xiążę Napoleon. Miał on z niezależnego a prawie prywatnego swego stanowiska przygotować naprzód opinię publiczną i mocarstwa na to, co potem oficyalnie ze strony Francyi nastąpiło, chociaż pozornie między xięciem a Cesarzem nie zawsze była zgoda. Otoż zwracamy uwagę czytelników na wiadomość, jakoby X. Napoleon miał pisać do Cavoura, aby tenże sprawę Rzymu na pierwszem miejscu położył i zajął się jak najspieszniejszem jej rozwiązaniem. W jaki sposób radzi xiążę Cavourowi rozwiązać sprawę Rzymu, tego nie wiemy, ale z jego mowy mianej w tym względzie w senacie, możemy wnosić, że nie różni się wiele od Cesarza w zapatrywaniu się na kwestyą rzymską. „Opinione,“ która przedwczoraj jeszcze utrzymywała, że gabinet turyński w żadne układy z Rzymem nie wchodzi, pisze dzisiaj, że rząd sardyński nie sprzeciwiałby się wcale rozpoczęciu układów z Rzymem, gdyby Papież z góry oświadczył, że świeckiej swojej władzy się wyrzeka. Zdaje się, że przyjazd prałata Passaglii jest w związku z tem oświadczeniem ministeryalnego organu. Dodajemy tutaj, że x. Passaglia jest wielkim zwolennikiem świeckiej władzy papieztwa.

Broszurę Laguerroniera rozbierają dzisiaj wszystkie angielskie dzienniki. Wszystkie zgadzają się w tem, że broszura ta wyraża myśl osobistą Cesarza i że jak niegdyś broszura „Papież i kongres“ odebrała państwu kościelnemu Romanią, tak ta odbierze papieżowi jego władzę świecką.

„Times“ w słodkich wyrazach broszury nie widzi nic innego, jak pamiętne słowa Napoleona I. wyrzeczone do Piusa VII: „Ojcze święty! Twoje królewstwo nie jest tego świata!“ —

„Daily News“ powiada, że „najstarszy syn kościoła“ dzwoni w tym manifeście swoim, na pogrzeb świeckiej władzy Papieża.

„Morning Post“ raduje się wielce tą broszurą, którą policza do najważniejszych publikacyj, przez które Napoleon chciał wpłynąć na opinię Francyi i całej Europy.

---

pochowani obok siebie na cmentarzu dominikańskim. Od r. 1837 jest dom pomieniony własnością Juliana Bijałta.

Otoż nie w Zaosiu, jak czasami twierdzono, urodził się Adam. „Nie godzi się wszakże“ — powiada p. Korotyński — „wydzierać ze skromnej xiążczyny dziejów Zaosia najszacowniejszej kartki z imieniem Adama Mickiewicza. W tym malutkim szlacheckim dworku starożytnej struktury, dziś pomarzczonym i przygarbionym ku ziemi, wieszcz w pacholęcym i młodzieńczym wieku przepędził prawie wszystkie wakacye u swej ciotki. W tej salce nad szpichlerzem zawsze najchętniej przesiadywał i przyglądał się pięknym okolicom zaścianka: „zbierając farby do obrazów“, które w przyszłości sympatycznie jak nikt inny miał odmalować. Z tych okienek widnieje wspaniale wspominana przezeń Żarnowa Góra, najwyższa w całej okolicy, a kształtem swym dziwnie przypominająca olbrzymi kamień młyński. Tu ściany i szyby okien były pozapisywane jego ręką młodzieńczą. Lecz dworek przeszedł w inne ręce, rodzina rozpierzchła się po świecie, wiatr porozbijał szyby a dziury zaklejono papierem, obicia ze ścian poopadały i poszły na mierzwę, prócz robionych farbami na zewnętrznych ścianach salki ręką pacholęcą Adama kościółków, które czas i słota oszczędziły; nic nie zostało — tylko rzewne wspomnienie w sercach najbliższych.

Dnia 13 września 1807 r. został Adam mając 8 lat wieku oddany do pierwszej klasy szkoły powiatowej nowogrodzkiej, zostającej pod sterem x. x. Dominikanów. P. Korotyński zebrał szkolne świadectwa Adama od I do VI klasy. Z tych pokazuje się, że był zdrowia słabego, pilności wielkiej, w obyczajach stateczny, postępy miał dobre w łacinie, arytmetyce i geometryi, fizyce, historyi naturalnej i powszechnej, w nauce moralnej, prawie i w literaturze, w logice celujące, a w kaligrafii zawsze mierne. Ogólnie aż do czwartej klasy uczył się dość dobrze, poźniej wraz z Janem Czeczotem był uczniem celującym.

W klasie szóstej zostawał przez lat dwa. Skończył szkoły w 16tym roku życia i otrzymał na dniu 29 czerwca r. 1815 patent. W piątej i szóstej klasie zajął się obowiązkiem dozorcy uczniów.

Ze świadectw tych pokazuje się także że r. 1812 przebył cały w szkołach, i że podanie, jakoby czas jakiś dźwigał karabin a nawet był w kilku potyczkach — jest mylnem.

JENERAŁ MILBITZ.

Z urzędowego raportu jenerała Milbitz, dowódzcy 1szej linii operacyjnej złożonego, naczelnemu dowódzcy wojska południowego włoskiego o bitwie stoczonej 1. października zwanej bitwą nad Volturno, dowiadujemy się z pociechą o kilku rodakach naszych. Jest tam chlubna wzmianka o pułkowniku Lange, niegdyś podporuczniku 4go pułku piechoty byłych wojsk polskich, o majorze Domagalskim, kapitanie Borysławskim, sam zaś jenerał Milbitz, który wojennemi obrotami, sprężystością i rzadką przytomnością umysłu zdecydowal wygraną, jest rodem z Wołynia potomkiem szlacheckiej familii polskiej. Przed kampanią r. 1830—31 był wyższym urzędnikiem w Białowiejskiej puszczy, w rewolucyi czynny miał udział i dosłużył się stopnia majora. Po wzięciu Warszawy udał się do Paryża, gdzie się utrzymywał, grając primo na skrzypcach w orkiestrze Odeonu. W r. 1848 odpłynął z jenerałem Rybińskim do Rzymu, broniąc go z Garibaldym przeciw Francuzom. Jenerał Rybiński zaś, jako oficer wielkiej wstęgi krzyża legii honorowej nie chcąc walczyć przeciw armii francuzkiej pod dowództwem marszałka Oudinot udał się do obozu francuzkiego, prosząc o pozwolenie odjazdu do Francyi, które też od marszałka otrzymał. Po zdobyciu Rzymu Milbitz wstąpił w grecką służbę, którą dla intryg rosyjskich wnet opuścić musiał, a mianowicie jak utrzymują, emisaryusz rosyjski pchnął go sztyletem na ulicy w Atenach. Natenczas sam król Oto radził mu wziąć dymisyą, co też uczynił i zamieszkał na wyspie Malcie aż do wylądowania Garibaldego w Sycylii. Złączywszy się z swym dawnym jenerałem czynny brał udział we wszystkich walkach, okazując wszędzie wysokie przymioty znamionujące żołnierza Polaka. Dyktator też oddał mu całe zaufanie otoczył względami, ceniąc w nim i znamienitego żołnierza i zacnego człowieka. W 10godzinnej bitwie nad Volturno oddał Milbitz przeważne usługi, za co z jenerała majora posuniętym został na jenerała dywizyi 16tej, i na inspektora korpuśnego. Obecnie zajmuje się w Neapolu i okolicach jego formowaniem tejże dywizyi. Urzędowy raport najlepiej wykazuje jego działanie w zmiankowanej bitwie, a za swe zasługi, prócz pochwał z ust króla Wiktora Emanuela odebranych, został deputowanym miast Santa Maria i Neapolu, i honorowym obywatelem stolicy południowych Włoch. Wszystkie te zaszczyty, jakie sobie Milbitz zasługą zdobył, są dowodem, jak lud włoski umie cenić poświęcenie i ofiarę z życia rodaka naszego za ich sprawę.

WOJCIECH SZYMANOWSKI.

Dnia 13. b. m. umarł w Warszawie wysłużony artysta dramatyczny, redaktor kilku pisemek i tłumacz wielu dzieł, Wojciech Szymanowski. Urodził się r. 1799 z ojca Marcina, słynnego w czasie swoim artysty dramatycznego. W młodych leciech pragnął żywo służyć w wojsku polskiem, gwoli czemu odbywał nauki w byłej szkole podchorążych. Poźniejszemi jednak czasy, zachęcony przykładem ojca a zmuszony innemi okolicznościami, wstąpił do szkoły dramatycznej i poświęcił się zupełnie zawodowi aktorskiemu i literackiemu. Prócz gry na scenie zajmował się prawie bezustannie tłumaczeniem rozmaitych dzieł mianowicie dramatycznych. Poźniej wydawał także czasopismo, mające jedynie teatr na celu. Udawszy się zaś od lat kilku na spoczynek emerytalny, poświęcił się całkowicie literaturze. Prócz innych dzieł zasługuje na szczególniejszą uwagę wydana przezeń przed rokiem xiążeczka p. n.: „Trzysta portretów zasłużonych w narodzie Polaków i Polek.“ Obecnie wykończał on właśnie drugi szereg 300 portretów, przy której to pracy śmierć go zaskoczyła.

W Neapolu ogłosił namiestnik amnestyę dla mniej skompromitowanych. Konkordat z 1818 unieważniony, sądy duchowne, jakoteż i klasztory z małym wyjątkiem zniesione. Okręta sardyńskie i wojska udały się pod Mesynę.

W sprawach Wschodu podnieśliśmy notę Łabanowa jako fakt nader ważny. Dołączyliśmy poźniej do tego wiadomość o nocie francuzkiej w tym samym celu wręczonej Porcie. Dzisiaj donosi „Pszczoła północna,“ że Rosya i Francya podały noty równobrzmiące, w których żądają w sprawie chrześcian konferencyi nie ustającej. Wiadomość ta jest tem ważniejszą, że mocarstwom tym nie chodzi już o same xięstwa Naddunajskie lub o Serbię, ale o wszystkich chrześcian poddanych Turcyi, a więc o kuratele nad całą Turcyą.

W innym artykule rozbiera tenże sam dziennik petersburski kwestyą: Kto może Austryi dopomódz? Przechodzi koleją wszystkie mocarstwa i narody, i nigdzie nie widzi dla Austryi ratunku. O Rosyi powiada, że już dopełniła raz sąsiedzkiego obowiązku, ale to Austryi na nic się nie przydało.

Wiadomość z „Independence belge“ o ustąpieniu Gorczakowa z ministerstwa zaprzecza korespondent petersburski, mówiąc, że nigdy nie posiadał tenże minister zaufania Cesarza w tak wysokim stopniu, jak dzisiaj. Nie przełamana niechęć ku Austryi uczyniła x. Gorczakowa nader popularnym, a dla tego jednego względu, mówi korespondent, przebaczają mu wszelkie inne błędy. Mianowicie od zjazdu warszawskiego miał on zjednać sobie tę popularność. Również chwalą go za to, że w sprawach Włoch i Danii nie poszedł razem z Prusami, którąto politykę nazywają w Rosyi „opozycyą platoniczną.“

W Berlinie nietylko w Izbie deputowanych walczy rząd przeciw Polakom. Oficyalna pruska korespondencya zwraca dzisiaj uwagę na ruchy między Polakami, objawiające się w kolosalnych rozmiarach. Przytem uspakaja Niemców, że Rosya, Austrya i Prusy porozumiały się już w tym względzie i spokojnie oczekują tego, co nastąpi.

Z domowych praw Austryi podajemy tutaj ważną wiadomość. Dnia 21. lutego na posiedzeniu magistratu pesztyńskiego odczytano pismo królewskie, które zwołuje sejm na dzień 2 kwietnia do Rady, w celu inauguracyi i uroczystej koronacyi Cesarza na króla Węgier, wręczenia królewskiego dyplomu inauguralnego stanom i reprezentantom kraju, wyboru palatyna i obradowania nad bieżącemi kwestyami. Cesarz ma sejmowi przewodniczyć.

Reprezentacya Budy uchwaliła usunięcie wszelkich wezwań do poboru zaległych podatków i przyjmowanie niestęplowanych podań i kwitów. Konferencya sądowa oświadczyła się za przyjęciem węgierskich ustaw wexlowych.

Korespondencye „Głosu.“

Wiedeń dnia 21. lutego.

♁ Ogłoszenie statutów odwleka się. Powodem są różne, o których już mówiłem, przeszkody. Mają tu być zwołani do narady nad niemi wszyscy namiestnicy. Br. Vay przybędzie dopiero pojutrze. Czy podpisze, o ile to się Węgrów ma tyczyć, niewiadomo. „Presse“ mówi dopiero dzisiaj, że się kanclerz już dawno do dymisyi podał.

Jest to chwila stanowcza w przesileniu. Jenerał Benedek ma tu pozostać na dni kilka jeszcze. Są, którzy grożą ciągle Węgrom stanem oblężenia. „Presse“, nawet „Presse“ powiada, że lepiej byłoby zwołać jak najprędzej sejm w Peszcie.

O pożyczce przymusowej ciągle mówią.

Dyplomacya francuzka i angielska bardzo czynna. Mówią, że radzi Austryi jak najprędzej organizacyę liberalną.

Z Prusami jest widoczne oziębienie. Austrya pracuje natomiast we Frankfurcie i po innych dworach niemieckich.

P. Bałabin od powrotu tak jest jak dawniej. Widuję hr. Rechberg i bywa w salonach, ale obojętnie.

Czas mamy od dwóch dni bardzo ciepły i pogodny.

Paryż 16. lutego 1861.

(z) Monitor dzisiejszy donosi, że Franciszek II. wylądował 14. t. m. o godzinie drugiej w Teracina z żoną, familią i z całym swym orszakiem i że w tej chwili udaje się do Rzymu. Inne wiadomości głoszą, iż nie zabawi długo w stolicy apostolskiej i że po odebraniu błogosławieństwa od Ojca świętego popłynie do Tryestu, aby się ztamtąd udać do Bawaryi. Kapitulacya Gaety nie zezwoliła na to, aby Franciszek II. odbył tę podróż z miejsca na okręcie hiszpańskim, jak sobie tego życzył. Nie chcąc się udać na statek włoski, wypłynął on z Gaety na korwecie francuzkiej „la Mouette“, lecz dalszą drogę do Tryestu odbędzie na statku hiszpańskim. Warunki kapitulacyi jeszcze nie są wiadome szczegółowo.

Ministerstwo włoskie przedstawia pana Ratazzi na prezydującego w Izbie niższej parlamentu. Po naradzeniu się ze swymi przyjaciołmi zgodził on się na propozycyą rządu. Można tedy uważać pana Ratazzi jako uzyskanego dla administracyi i polityki hrabiego Cavoura, co też położenie ministerstwa nie mało wzmocni. Zapropowany prezes należał do opozycyi postępowej tak w świeckich jako i duchownych rzeczach. On i jego przyjaciele zaniechają na teraz dawnej opozycyi, do której zasad zresztą przybliży się teraz ministerstwo turyńskie z powodu parcia teraźniejszych wypadków włoskich.

Wczoraj wyszła nokoniec broszura pana Laguerroniére, „La France, Rome et l'Italie“ i jak naturalnie Dentu jest jej wydawcą. Tą razą autor podpisał swe dziełko, do którego dodana krótka przedmowa, tłmacząca powody pisania, jako też że minister p. Persigny pod którego rozkazami się pan Laguerroniere znajduje, zezwolił na ogłoszenie tej pracy. Broszura wydana o czwartej po południu, a wieczorem znajdowała się już w ręku wszystkich. Król opuszczający Gaetę przed dwoma dniami, został zapomniany i o parlamencie włoskim który się za dwa dni zbierze, nikt też nie myślał, wszyscy zajęci nowo wyszłą broszurą. Zdaje nam się, że jej znaczenie i dążność najlepiej są określone przez pana Granguillot w „Constitutionellu“ i przez pana Havin w dzienniku “le Siecle.“ Pierwszy powiada iż zadaniem dziełka jest wykazać politykę rządu tutejszego we Włoszech, która dąży do zabezpieczenia niepodległości tego kraju, przez utrzymanie zasady nieinterwencyi, że również rząd chce zachować niepodległość Papieża, opartą dotąd na obecności wojska francuzkiego w Rzymie. Trzeci główny punkt wskazany przez broszurę, jest konieczność przyblizenia się Papieża do Włoch nowo przetworzonych, a to dla nadania mocy nowemu państwu. Wszystkie usiłowania cesarza przez 12 lat czynione dla skierowania rządu kardynałów w Rzymie na inną drogę polityczną są dokładnie wyliczone. Autor stara się dowieść, iż nie wina cesarza, jeżeli się dzisiaj Rzym znajduje opuszczony i w pozycyi anormalnej.

Dziełko jest ztrzeszczeniem dokumentów i objaśnień, jak się zdaje głównie przeznaczonych dla oświecenia opinii publicznej, przed nastąpić mającą dyskusyą Izb nad adresem do cesarza. W ciągu tej dyskusyi kwestya włoska będzie grała ważną rolę i z tego powodu oświadcza pan Havin, że posłowie i senatorowie będą się musieli oświadczyć wyraźnie za ultramontanizmem lub za polityką rządu francuzkiego. Dziennik „l'Amie de la Religion“ ze swej strony oświadcza, iż uważa broszurę jako zbiór aktów procesu pomiędzy Cesarzem i Papieżem i że autor nie wszędzie jest jasnym. Zresztą zajmują się wszystkie dzienniki bez wyjątku tak wczorajsze wieczorne jak dzisiejsze tem nowem dziełkiem, które w tej chwili tem większej wagi nabiera, że jej autor ma łatwy przystęp do osób wysoko stojących. Pomimo doskonałości pióra p. Laguerroniére zdaje nam się jednak, iż w broszurze nie ma rzeczywistej konkluzyi i nie powiada też jasno co nastąpić może, gdyby kolegium kardynałów nadal przeszkadzało porozumieniu się Włoch z Papieżem; ale to będzie może przedmiotem innej poźniejszej broszury.

Gazety mieszczą częściową, lub jak Siecle dzisiejszy, całkowitą treść broszury, co swoją drogą nie przeszkadza, że xięgarnia Dentu sprzedaży zaledwie wystarczyć może.

Pan Billault minister bez teki przeznaczony jest do bronienia rządu podczas rozpraw nad adresem tronu i ma zakomunikować Izbie dalsze dokumenta dyplomatyczne, które dotąd nie są znane.

Szósta izba trybunału wydała dnia wczorajszego swój wyrok w sprawie Patterson-Bonaparte przeciwko spadkobiercom xięcia Hieronima. Wyrok długo wymotywowany zapadł na niekorzyść pani Patterson i jej syna, którzy oprócz tego zostali skazani na koszta procesu.

Subskrypcya otworzona na popiersie zmarłego autora pana Murger wynosi już 5400 fr.— popiersie to ma być umieszczone na grobie zmarłego. Ta składka pochodzi głównie od pisarzy i artystów. Rzeźbiarze ofiarowali robotę za darmo, byle im dostarczono potrzebnego marmuru.

Jenerał Mierosławski powrócił od trzech dni do Paryża. Powrót ten można uważać jako wskazówkę, że wszelkie kroki zaczepne, zapowiedziane na początek marca, zostały odłożone na czas dalszy.

Austrya.

„Frankf. Journ.“ zwraca uwagę na to, że przed obecnie zaszłą zmianą w składzie ministeryum austryackiego p. Rechberg przedstawiał hr. Clam-Martiniza na Ministra handlu. Pominąwszy to, że p. Clam-Martiniz nie bardziej jest znanym ze swych wiadomości ekonomiczno-politycznych, jak p. Rechberg, można z tej kombinacyi wnioskować o zamiarach p. prezydenta przy składaniu nowego ministeryum, w którem zdaje się, że chciał pogodzić stronnictwo „historyczno-politycznych indywidualności“ t. j. większość Rady państwa z centralizacyjnem w ministeryum. Zawsze ten sam system półśrodków.

— Dzisiejsza „Presse“ zastanawia się w artykule wstępnym, nad czem się wszystkie dzienniki i nas nie wyjąwszy oddawna zastanawiają, że ministeryum odwleka ogłoszenie statutów prowincyonalnych. Wczoraj podaliśmy jako przyczynę tej zwłoki, za większością dzienników wiedeńskich, oczekiwanie na przybycie br. Vaya, który ma wyjaśnić stosunek Węgier do reszty monarchii. Podawano wczoraj także jako pogłoskę wiadomość, że przyczyną tej zwłoki jest zamiar zwołania do narady namiestników wszystkich prowincyj. P. Burger z Tryestu odjechał rzeczywiście do Wiednia, i utrzymują niektóre dzienniki, że to jest początkiem pielgrzymki namiestników do stolicy monarchii. Arcyx. Karol Ludwik z Tyrolu udał się także do Wiednia, jednakże podobno tylko w celu poparcia znanego adresu o przywrócenie Stanów. „Presse“ donosi dzisiaj, że do tych przyczyn zwłoki należy zamiar postawienia Wiednia na równi z prowincyami i uczynienia miasta tego bezpośrednio podwładnem Rządowi centralnemu (reichsunmittelbar). Tym sposobem wyawansowałaby, według „Presse“, rada gminy wiedeńskiej na mały sejmik, a burmistrz stanąłby nietylko na równi z namiestnikami, ale miałby, jak za Leopolda II, pierwszeństwo (den Vortritt) przed nimi i zapewne tytuł Excellencyi. Za to, sądzi „Presse“, nie mogłoby już miasto wybierać owego burmistrza-namiestnika i Excelencyę, ale mianowałby go Rząd. To wszakże nie zdaje się być konieczną wynikłością takiego wniosku, bo mogliby wszędzie być namiestnicy wybierani.

Węgry. „Hirnök“ donosi, że kwestya utworzenia banku kredytowego narodowego dla Węgier znowu na jaw wystąpiła i zdaje mu się, że obecnie ani ministeryum, ani bank narodowy wiedeński nie przeszkodzi wykonaniu tego projektu. Największą przeszkodę stanowiłaby tylko waluta, a tę zwalczyć udałoby się tylko wtedy, gdyby 1) ustał kurs przymusowy banknotów, 2) bank węgierski był upoważniony do wydawania banknotów. Najważniejszym jednakże warunkiem byłaby niezawisłość takiego instytutu od Rządu. Tą sprawą zajmuje się jeden z najpierwszych węgierskich finansistów hr. Emil Dessewffy. — „Sürgöny“ z dnia 21. donosi z Wiednia, że rozesłano już oczekiwane tak niecierpliwie listy królewskie zwołujące na sejm. Według nich ma na przyszłym sejmie nastąpić nie tylko koronacya króla ale i wybór palatyna. Według „Czasu“ odczytano takowe „wici“ już d. 21. na posiedzeniu magistratu w Peszcie.

— Restauracyę budynku stanowego w Budzie przerwano, jak mowią, w skutek rozkazu z Wiednia. To dało powód do wniosku, że sejm przecież w Peszcie się zejdzie; chociaż nie postrzeżono jeszcze przygotowań w tym celu. „Naplo“, który podał pierwszy wiadomość o uwięzieniu jenerała honwedów Asboth podaje dziś jako przyczynę tego kroku, że nosił order zasługi II klasy założony przez Kossuta. Wystąpił on z tym orderem w orszaku, wszystkich pozostałych jeszcze w temeszwarskim komitacie honwedów, podczas uroczystego wjazdu nadżupana do Temeszwaru.

— Komitat strygoński poszedł za przykładem reprezentacyi miejskiej w Peszcie i uchwalił przeważającą większością głosów, nie przyłączyć się do wniosku komitatu ugoczskiego, który proponuje w okólniku wydanym do municipiów pobratymczych, aby posłów wybranych na sejm zaopatrzyć instrukcyami. Lecz przeciwnie przyjął swobody zdań każdego posła jako odpowiednią prawdziwej konstytucyi.

Na ostatniem posiedzeniu komitatu szoprońskiego dano naganę c. k. radcy apelacyjnemu Władysławowi Simon z powodu, iż obrażającemi wyrazami zaprzeczył komitatowi prawa mianowania kuratora dla sierot. Znany z r. 1848 naczelnik stronnictwa wołoskiego Moga usprawiedliwia się w Kolowari Közleny z powodu, iż go posądzają o podburza narodowości. (Nationalitäten Wühlerei). Usprawiedliwia on swoje postępowanie w r. 1848 niedoświadczeniem młodzieńczem, przypomina oraz, że już wtedy starał się nie jednemu dopomódz, że jege brat zaś bił się odważnie w szeregach walczących o wolność węgierską. Rząd austryacki okazał mu się niewdzięcznym za usługi jego w r. 1850, dla tego jest on teraz zwolennikiem niezachwianym konstytucyi i — unii. „Delejtü“ donosi, że dyrekcya finansowa krajowa w Temeswarze z Wiednia ostry nakaz otrzymała, nie wydawać pieniędzy urzędom komitatowym ani kasom.

— Miasto Buda podało reprezentacyę przeciw reskryptowi królewskiemu podług układu b. Eötvösa. Osnowę tego obszernego a znakomitego dokumentu podamy poźniej.

— Znakomity publicysta węgierski Lonyay zamieścił artykuł w „Peszti Naplo“, w którym wykazuje niepodobieństwo, aby Węgry brały udzial w Radzie Państwa.

Wenecya. Od upadku Gaety zaczyna ruch umysłów w Wenecyi zwracać coraz bardziej uwagę na siebie. Ze stronniczych doniesień w gazetach wiedeńskich okazuje się już, że nietylko upadek Gaety, ale i otworzenie parlamentu w Turynie dało powod do demonstracyi w Wenecyi i innych miastach. Są to demonstracye spokojne i poważne, a ponieważ to właśnie gniewa najbardziej przeciwników narodowości włoskiej, że się Włosi niedopuszczają żadnych gwałtownych kroków, i niedają przezto powodu do wkraczania gwałtownego ze strony rządu, więc wyśmiewają te demonstracye i twierdzą, że stronnictwo ruchu „zrobiło wielkie fiasco w Wenecyi. „Fiasco“ nazywają to n p. że w dzień otworzenia parlamentu w Turynie Wenecyanie urządzili „corso“ na Riva dei Schiavoni bez żadnego niepokoju. Nieprzemilczają one wszakże, iż się pojawiły tego dnia trójbarwne plakaty z napisami: Vogliamo Vittorio Emmannele Re d'Italia. Prawdziwe wyjaśnienie rzeczy podaje wszakże „le Nord“ w korespondencyi z Wenecyi. Pisze on: Pogrzeb karnawału odbył się bez łez i bez żalu. Pomimo pozwolenia p. Toggenburga maski się niepojawiły wyjąwszy kilku uliczników w łachmanach i płatnych przez policyą szpiegów. Na balach maskowych w teatrze Gallo i Appolona niebyło nikogo, prócz wojskowych. Jestto dobitną odpowiedzią (pisze le Nord) na wszystkie kłamstwa mniej lub więcej urzędowe, dzienników płatnych przez rząd austryacki. Nic zresztą nie zdołało rozprószyć ponurej żałoby mieszkańców (pisano to przed upadkiem Gaety) w której pogrążona jest ta ludność poważna i myśląca! Gdzież są ci Wenecyanie, których x. Metternich zwał lekkomyślnymi i niezdolnymi do cnót politycznych? Niechaj wie Europa, że Wenecyi nic nierozraduje, prócz zupełnego tryumfu idei narodowej. — Pisze dalej „le Nord“ o ruchach wojskowych, którym wszakże nieprzypisuje żadnego znaczenia i o intrygach bezskutecznych stronnictwa reakcyjnego pod przewodnictwem xięcia modeńskiego. — Demonstracye polityczne utrzymują zresztą ciągle w ruchu władze rządowe, lecz pomimo niezliczonego mnóstwa szpiegów nieudaje się nigdy odkryć sprawców, co przywodzi policyę do rozpaczy. „Pays“ donosi że rząd austryacki zamierza nadać Wenecyi jak największe swobody, lecz trwa oraz stanowczo w postanowieniu bronienia swojei pozycyi we Włoszech do ostateczności. Centralna kongregacya wenecka uchwaliła, aby dodatki gminne, prowincyalne i terytoryalne do podatków rządowych opłacać w srebrze, a zatem tylko rządowe będą opłacane w papierach.

Anglia.

Broszura p. de Laguéroniere wywołała w Anglii równą senzacyę, jak we Francyi. Za pojawieniem się podała głównym organom prasy angielskiej przedmiot do komentarzów. „Times“ w artykule dość długim twierdząc, że broszura ta nie ma konkluzyi jasnej i stanowczej, podsuwa jej zamiar wynikający zdaniem tego dziennika, z faktów przez autora wyłożonych. Z tego wychodząc stanowiska utrzymuje „Times“, że stanowcza i zupełna ewakucya z Rzymu i terytoryum papiezkiego jest loiczną i konieczną konsekwencyą polityki w broszurze określonej. „Daily-News“ wyraził się w tej samej myśli. Artykuł zaś „Morning Posta“ o tym przedmiocie jest tylko dosyć przychylną analizą i parafrazą broszury.

Francya.

„Journ. d. Debats“ z d. 20go b. m. tak pisze o mowie Króla Wiktora Emanuela: „Mowa, którą król Wiktor Emanuel miał w obec parlamentu włoskiego, będzie czytana w całej Europie z tem wielkiem zajęciem, jakie jest przywiązane do wyjątkowej wielkości i do uroczystej nowości stosunków. W kilku słowach, których umiarkowanie i szlachetna prostota, spokojność i godność stanowią siłę i prawdziwą wymowę, określił Wiktor Emanuel wysokie i ważne posłannictwo zgromadzenia, które przedstawia „Italię prawie całkiem wolną i zjednoczoną“. To zgromadzenie, którego jest zadaniem uorganizować Włochy, zaprowadzi jak największe swobody administracyjne, czuwając przedewszystkiem nad przestrzeganiem jedności“.

Zdaje nam się, pisze „J. d. D.“, że ten program, mimo swego lakonizmu łącząc dawne potrzeby z nowemi, odpowiada wszelkim życzeniom odrodzonej Italii. Pierwszą myśl poświęca Wiktor Emanuel Italii, drugą zaś dwom wielkim mocarstwom, które nabyły słusznych praw do wdzięczności i sympatyi narodu włoskiego. Położenia obecnego Włoch, kwestyi tak ważnych i naglących, jakie z niego wynikają, dotknął król w mowie swojej równie stanowczo, jak oględnie i roztropnie. Oświadczając głośno, że Italia jest dość silną, żeby usłuchać rad roztropnych“, dodając, „ że równie mądrze czekać, jak i odważyć się w porze stosownej,“ wskazuje Wiktor Emanuel dość jasno; że nie pozostał głuchym na życzenia i naleganie dwóch wielkich mocarstw sprzymierzonych „jakie mu przedłożyli w interesie pokoju powczechnego.“ Przypominając że narażał swoje życie i swoją koronę dla Italii, oświadczając „że nikt nie ma prawa narażać bytu i losu narodu na niebezpieczeństwo“, rad był

Wiktor Emanuel zapewne być zrozumianym od stronnictw ostatecznych opinij, które w uniesieniu swych namiętności i w swych osobistych widokach, możeby chcieli sprzeciwiać się jego polityce i wzbraniali się zastosować swego postępowania do jego dążności. Jak łatwo pojąć, oświadczył się król dość jasno względem kwestyi weneckiej, lecz nic nie wspomniał o Rzymie, co tem więcej uderza w obecnych okolicznościach, iż zdaje się osłabiać pogłoski obiegające w Paryżu o układach rozpoczętych między dworem rzymskim i gabinetem turyńskim. W upadku Gaety znalazł król tylko sposobność oddania nowego hołdu armii i marynarce włoskiej.

„Constitutionnel“ zaś tak się wyraża o tym samym przedmiocie. „Mowa Króla Wiktora Emanuela przy otwarciu parlamentu włoskiego odznacza się podwójnym charakterem mądrości i energii. Uwagę Francyi zwróci wyraz gorących uczuć, jakiemi dostojny mowca przejęty ku nam, a które naród włoski z nim podziela. Godność, jaką tchnie ta część mowy, która się odnosi do Wenecyi, nie ujdzie niczyjej uwagi. Jakoż w istocie winien był Wiktor Emanuel głośno oświadczyć, że mógł narażać swe życie i swą koronę dla Włoch, lecz że nie czuł się uprawnionym do narażania bytu i losów narodu.“

— Obrada nad adresem w komisyi ciała prawodawczego miała się rozpocząć d. 20 b. m. Większa część członków komisyi jest za sprawą włoską, chociaż nie wprost przeciw sprawie papiezkiej. Rząd ma być jednak pewny, że adres nie będzie zawierać żadnego nieprzyjemnego mu ustępu o sprawie papiezkiej.

— Słychać w Paryżu, że turecki minister spraw zewnętrznych przedłożył ambasadorom projekt organizacyi Syryi, który na konferencyi ma być przedmiotem obrad. Według tego projektu byłaby Syrya podzielona na dwa paszaliki, mianowicie Damaszk i Bejrut, i każdy z nich miałby na czele radę jeneralną złożoną z Turków i chrześcian. Cały kraj otrzymałby załogę 25.000 ludzi wojsk tureckich, któreby prowincya utrzymywała nie płacąc żadnych innych podatków. „Opinion nationale“ proponuje, ażeby Syryę połączyć z Egiptem.

— Według „Pays“ nadszedł, do Paryża i do Londynu projekt zawarcia traktatu handlowego między Turcyą, Francyą i Anglią.

Wielką senzacyę wywołało w Paryżu aresztowanie pana Mirès w skutek licznych w jego xięgach znalezionych niedokładności. Obiegają z tego powodu najrozmaitsze pogłoski i mówią o wielu znakomitych osobach, które w tej sprawie są zawikłane. „Constitutionnel“ ma otrzymać sądowego żeranta, to samo ma nastąpić względem reszty majątku pana Mirès.

— Prawie wszystkie większe dzienniki paryzkie jako to: „Constitutionel“, „Siecle“, Patrie“ i „Pays“ ogłaszają in extenso broszurę pana de La Guérroniere. „Siecle“ poprzedza ją następującą uwagą: „Podajemy w całości broszurę „Francya, Rzym i Włochy.“ Sądzimy, że nie można było w trafniejszych wyrazach postawić zupełnego aktu oskarżenia przeciw manewrom i podstępnym zabiegom stronnictwa ultramontańskiego w ciągu ostatnich lat dziesięciu. Polityce cesarskiej można tylko zarzucić przesadzone pobłażanie ku stolicy papiezkiej i cierpliwość, która przechodzi wszelkie granice.“

Hiszpania.

Madryt, 18 lutego. Rząd otrzymał wiadomość, że ambasador hiszpański w Mexyku otrzymał swe paszporty i miał wyjechać do Hawany. Flotę z Kuby wysłano do Veracruz. Między konstytucyonalistami w Mexyku zaszło rozdwojenie.

W radzie ministrów panuje zupełna jednomyślność co do wszystkich kwestyj politycznych. Rząd i komisya w zupełnej zgodzie ze sobą, cofnęły trzeci artykuł ustawy o gubernatorach prowincyi. Artykuł ten wywołał żwawe debaty w kortezach.

Włochy.

Ostatnią pocztą otrzymane dzienniki zawierają akt kapitulacyi Gaety, który dla braku miejsca dopiero w następnych numerach w całości podamy.

Listy z Rzymu zapewniają, że Franciszek II. będzie mieszkać aż do wiosny w posiadłości swojej na wyspie Léon nie daleko Kadyxu w Hiszpanii i że dopiero na wiosnę uda się do familii małżonki swojej do Bawaryi.

— Dziennik „il Diritto“ ogłasza list jenerała Garibaldego do jenerała Mirosławskiego treści następującej:

„Moje usunięcie się do Caprery nie jest opuszczeniem sprawy ludów, której poświęciłem życie moje. Mam zupełne zaufanie w jenerale Mierosławskim i porozumię się z nim względem wszystkiego, co się tyczy naszych dzielnych Polaków.“ Garibaldi.

— Z Neapolu piszą z d. 18. b. m. Z dniem 1. lipca będzie tu zaprowadzone sądownictwo jak w wyższych Włoszech. W Gaecie nadano prawomocność ustawom w Neapolu ogłoszonym. Namiestnik udzielił amnestyę mniej skompromitowanym. Konkordat z roku 1818 został unieważniony, duchowny trybunał zniesiony; rada państwa będzie załatwiać spory między cywilnemi osobami i duchowieństwem. Klasztory, z małemi wyjątkami, będą zniesione, a ich dobra przez kassę kościelną administrowane.

Przy kapitulacyi Gaety wzięto w niewolę blisko 11,000 ludzi i 25 jenerałów; znaleziono znaczne materyały wojenne, a między niemi 60,000 karabinów. —

— Z Rzymu donoszą do Journ. d. D. Dnia 14. b. m. był Corso oświetlony z powodu kapitulacyi Gaety. Komitet zjednoczenia włoskiego zapowiedział iluminacyę na 18. na cześć otwarcia parlamentu włoskiego.

W Neapolu podczas obchodu uroczystości z powodu kapitulacyi Gaety napadły tłumy na pałac kardynała arcybiskupa, a w konzulacie hiszpańskim powybijano szyby. Pan Nigra przyrzekł zadośćuczynienie i ukaranie winnych. — Jenerał Cialdini ma otrzymać tytuł xięcia Gaety.

Z Genuy donoszą z 16. lutego. Uroczystość z powodu upadku Gaety obchodzono tu z uniesieniem radości. Na pałacach miasta powiewały chorągwie, a lud spiewał pieśni narodowe. — Dnia 15. o godzinie 11. odprawiali karabiniery genueńscy w kościele „dell' Annonciata“ nabożeństwo żałobne za żołnierzy poległych w r. 1860 w walce o niepodległość ojczyzny. Oficer tej legii niósł wspaniałą chorągiew osłoniętą czarną krepą, podarunek od jenerała Garibaldego. Po skończonym obchodzie udał się orszak z muzyką na czele do pałacu „del Municipio,“ aby tam złożyć, według rozkazu jenerała śliczną banderę ofiarowaną przez damy Neapolu oswobodzicielom Sycylii.

Obie strony tej cudownie haftowanej chorągwi przedstawiają Wenecyę i Rzym w niewoli. Jenerał „Bixio,“ major „Antonio Morto“ exkomendant karabinierów genueńskich, doktor pułkownik Bertani i wielu innych oficerów i żołnierzy garibaldyjskich znajdujących się obecnie w Genuy, byli przytomni tej ceremonii w galowych uniformach. —

— „Le Nord“ podaje krótki szkic o losie dynastyi burbońskiej w Neapolu w chwili gdy na zawsze ustępuje z tronu neapolitańskiego. Infant Don Carlos, starszy syn Filipa xięcia Anjou i króla Hiszpanii, rozpoczął rządy w Parmie po śmierci ostatniego xięcia z domu Farnese, w r. 1734 został jednak dowódzcą armii hiszpańskiej we Włoszech i zdobywszy obydwie Sycylie uznany królem 15. maja 1735, jego brat zaś nastąpił po nim w Xięztwach. Wstąpienie na tron Karola było chlubne zarówno jak jego rządy, ponieważ odparł Austryaków dwa razy, i to z pożytkiem, bo ukonstytuował rzeczywiście królestwo uciskane od dwóch wieków przez wicekróla. Roku 1759 musiał objąć rządy w Madrycie zostawiając pierwszą koronę trzeciemu synowi swemu Ferdynandowi, z radą regencyi. Ten ożenił się z arcyxiężniczką Karoliną i umarł r. 1825. Miał udział w rewolucyi francuzkiej, zawarł na jakiś czas przymierze z konsulatem, pożniej usunął się pod wpływem Anglii, widział utworzenie republiki Parthenopejskiej Championneta, tronu Józefa i Murata, a przez cały ten czas zostawał w Sycylii. W r. 1825 pojawił się znowu pod tytułem Ferdynanda I króla Sycylii. Syn jego Franciszek I. nastąpił po nim: on był ojcem xiężniczki Berry, Krystyny królowej Hiszpanii, Wielkiej xiężniczki Toskanii, hrabiny Montemolin, cesarzowej Brazylii, mając za żonę po kolei arcyxiężniczkę Maryą Klementynę i infantkę Maryą Izabelę: umarł r. 1830, pozostawiwszy koronę synowi swemu Ferdynandowi II. Smutnej pamięci rządy tego ostatniego są znane, objął je po nim Franciszek II. dnia 22 maja 1859.

Kronika.

(Dramat tylko jedna dusza — Nowy objaw cywilizowanej mądrości ukazów rosyjskich — Wiadomości świeże o p. Z. Fisz.

We środę odegrano na scenie polskiej po raz pierwszy pięcio aktowy dramat pod tytułem Tylko jedna dusza. Układ całości tej sztuki jest dosyć lichy, mimo to pozostanie ona zapewne dłuższy czas w repertoarze teatru naszego głównie dla dobrej myśli przewodniczącej, tudzież dla kilku scen efektowniejszych, a malujących nie źle rzeczywisty i do dziś dnia trwający stan barbarzyństwa w Rosyi. Treść jej obejmuje czasy społczesne. Według niej znalazło się przecie w Rosyi małe grono młodych ludzi, wychowanych za granicą, którzy dojrzeli niedolę ludu i postanowili pracować nad wydobyciem go z tejże. Dwóch takich młodzieńców występuje w sztuce tej, oba dążą do jednego celu, lecz odmiennemi nieco drogami. Jeden z nich, Alexander, twierdzi, iż najpierw powinno się lud wychować a potem usamowolnić, przyjaciel zaś jego Adryan jest przeciwnego całkiem zdania, które wreszcie zwycięża. Alexander poznał i pokochał chłopiankę niewolną, wychowaną dla kaprysu hrabiny jak najwykwintniej, i potem również dla kaprysu tejże hrabiny wtrąconą napwrót do stanu pierwotnego. To zniewala Alexandra do stanowczego wystąpienia z urzeczywistnieniem swoich zamiarów względem ludu. Lecz w Rosyi nie tak latwa sprawa z poczciwemi chęciami. Jakoż postępowanie jego obudza nienawiść wiernych tradycyjnym przesądom sąsiadów, którzy uzyskują na niego od rządu z łatwością wyrok kondemnaty i banicyi na Sybir, jako na propagandzistę niebezpiecznych nowostek. Tylko najusilniejszym staraniom jego przyjaciela udaje się złagodzić ów niesprawiedliwy wyrok. Alexander zostaje uwolnionym. i wynosi z więzienia przekonanie, że Rosya nie stanęła jeszcze na tym stopniu dojrzałości, z którego zdoła pojąć przez całą Europę przyjętą już zasadę równości ludzi w obec prawa. Taka jest treść tego utworu. Przedstawienie go było w ogólności nie zupełnie zadawalającem, choćby tylko dla tego, że niektórzy artyści zawsze jeszcze nie dopełniają najgłówniejszego warunku dobrej gry t. j. nauczania się roli; jednak wyborna gra p. Aszpergierowej i p. Nowakowskiego sprawiły to, że publiczność przepędziła z przyjemnością ten wieczór w teatrze.

— Bardzo miłą wieść o polepszeniu się zdrowia pana Zenona Fisza donoszą listy z Kijowa. Mąż ten znany zaszczytnie w literaturze naszej pod imieniem Tadeusza Padalicy, jest jednym z najczynniejszych i najzasłużeńszych literatów polskich na Małorusi. Silniej bowiem niż gdziekolwiek indziej starają się tam literaci rosyjscy wpłynąć na zmoskwicenie narodu, przedstawiając Małorusinom czasy panowania polskiego jako chwile najwymyślniejszego ucisku i najsroższej niedoli. Trzymając się zaś czysto moskiewskiej taktyki, nie wahają się użyć wszelkich środków, prowadzących do celu, choćby wcale nieuczciwych, jak n. p. fałszowanie wypadków historycznych. Otoż do walki z tymi ludźmi wystąpił p. Fisz, i dowodzi im każdy fałsz dokumentami, zbieranemi wśród największych trudów. Toż z tego względu strata jego byłaby dotkliwszą nad stratę zwykłego utalentowanego pisarza, a wieść o polepszeniu się nadwerężonego znacznie zdrowia jego jest serdecznie pożądaną każdemu prawemu Polakowi.

— Machinacye rządu rosyjskiego dostarczają ucywilizowanemu światu codziennie prawie mnóstwo boleśnych uwag. Trudno w istocie znaleźć w świecie większej niewoli, większego despotyzmu i nieumiejętniejszego postępowania jak w Rosyi. Teraz n. p. mówią powszechnie ze zgrozą o nowym ukazie wystosowanym do redakcyj dzienników, który świadczy o rażącej nieznajomości elementarnych prawideł rozsądnego prawa drukowego. Wspomniony ukaz poleca wszystkim dziennikom, aby się w przeprowadzaniu kwestyi politycznych ściśle trzymały kierunku, jaki rząd za dobry uznaje, zauważano bowiem z wielkiem nieukontentowaniem, że mimo wszelkiej usilności cenzorów, wpadały niektóre z nich ustawicznie na tor nieaprobowany przez rząd. Śmiałby który dziennik powtórzyć to jeszcze, to istnienie jego będzie zagrożone.

Ogłoszenia sądowe i urzędowe.

Edykta i obwieszczenia.

Sąd obwod. w Tarnowie zawiadamia Józefę Grążewską, Ludwika Nideckiego, Cypryana i Stanisława Borowskich o pozwie p. Wikt. Tetmajera względem uznania należytości 2100 złr. w. a. kollokowanej na dobrach Łowczów. Termin 18 kwietnia 1861. Kurator Dr. Jasocki, zastępca adw. Dr. Serda.

Urząd powiat. w Tyśmienicy d. 29 stycznia 1861 ogłasza, że d. 25 listop. 1859 na błoniach Tyśmienicy przytrzymano 2 letnią jałówkę, czerwonej barwy, dnia 28 stycznia b. r. sprzedano przez licyt. za 17 złr. w. a., które jako depozyt złożono. Wzywa każdego mającego prawo do tej sumy, aby go do roku a dato udowodnił, gdyż po roku suma ta przypada funduszowi rządowemu.

Urząd powiat. w Putyli z d. 2 lipca 1860 wzywa spadkobierców Filipa Uhryna, zmarłego tamże 3 maja 1860, aby do roku i 6 tygod. wnieśli oświadczenie do spadku wynoszącego 92 złr. 30 kr. w. a., po upływie tego czasu przypada spadek funduszowi rządowemu.

Wiadomości gosp. handlowe i przemysłowe.

Czynione w Prusiech dochodzenia pod względem stosunku pomiędzy zasiewanem ziarnem żyta i pszenicy, a pochodzącemi z niego roślinami i kłosami, okazały rezultaty, które stosując do miar naszych, następującę wydały by cyfry.

Żyta funt wagi wied. zawierał 22710 ziarn. Wysiano na morgu 154 funtów 3,495,800 ziarn wydały 1,353,672 roślin z 2,503,240 kłosami, azatem 100 ziarn wydało 38% roslin a 66% kłosów.

Pszenicy funt zawierał 14,565 ziarn. Wysiane na morgu 218 funtów czyli 3,175,170 ziarn wydały 1,717,821 roślin i 2,538,605 kłosów, azatem 100 ziarn wydały 54. 1% roślin i 79. 8% kłosów. Przypuszczając dorodność nasienia i ściśle równą jakość gruntu, powyższe dochodzenie każe wnioskować, że w gruncie znajdowało się dużo zbytecznej wilgoci, która sprawiła, że żyto tkliwsze na jej wpływy od pszenicy mniej wydało roślin z równej ilości ziarna, rośliny żytnie znowu więcej się rozkrzewiły kopczasto i wydały stosunkowo więcej kłosów, bo znalazły w gruncie więcej dla siebie odpowiedniej siły jak rośliny pszenicy. — W gruncie suchym wuprawie zagłębionym i siłą odpowiadającym potrzebie rośliny żytniej i pszenicznej strata nasienia okazała by się nieporównanie mniejszą, którego by dużo oszczędzić można, lub by się zyskało plon nieporównanie większy.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 23. lutego.			gotówką	
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł.	84 c.
Dukat cesarski	„	„	6 „	90 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„	„	11 „	80 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„	„	2 „	28 „
Talar pruski . . , ...	„	„	2 „	17 „
Galic. listy zastawne w w. a. .	„	„	82 „	60 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez		86 „	75 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	kupo-		168 „	— „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	nów		62 „	40 „
5% Pożyczka narodowa			76 „	— „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 23. lutego.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 76. 80 Metaliki po 5% za 100 zł. 65. 10 po $4^1/_2$% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 731.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 166.50. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckiej waluty 150.—. .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 147. 30. Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 7.— . dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 146.75.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 22. lutego:

Hetel rosyjski. PP. Truskulawski Henryk z Jasionowa, Listowski Józef z Kątów. Zagórski Stanisław z Druszkopola. Rubczyński Alfred z Stanina. Ochocki Józef z Dobropola na Wołyniu.

Hotel angielski. X. Dzikowski Alexander z Sambora. Czaderski Juliusz adw. z Sambora. Stefan Juliusz z Prus.

Hotel Langa. Ditrich Jan c. k. podp. z Pesztu.

Zajazd pod tygrysem. X. Neronowicz Wiktor z Laszek królewskich.

Zajazd Krynickiego. X. Brzeziński z Głęboki. X. Kuryłowicz Teodor z Sulimowa.

Zajazd żelazna kolej. Towarnicki Leon z Żółkwi. Vincenz Franc. c. k. akt. z Węgier.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 22. lutego.

PP. Pomazański Jędrzej do Czerca. Rulikowski Kajetan do Świtarzowa. Erlich Szymon Dr. pr. do Stanisławowa. X. Pniewski Felix do Jaworowa. Kaczkowski Ignacy do Sambora. X. Kuzytowicz Teodor do Sulimowa. Budziński Antoni do Leszczyna. Turkułł Felix do Seredca. X. Neronowicz Wiktor do Laszek królewskich. X. Toczyński Karol do Kątów. X. Kmicikiewicz Grzegorz do Gajów. Köp Kajetan nadinsp. kolei gal. do Wiednia. Janowski Juliusz do Tołubia. Lityński Meliton do Firlejówki. Starzeński Bojomir do Derewni. Batsch Juliusz c. k. rotm. do Hruszowa.

Najnowsze wiadomości.

Peszt, 21. lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu magistratu odczytano pismo królewskie, którem sejm zwołano na d. 2. kwietnia do Budy, w celu inanguracyi i uroczystej koronacyi Jego król. Mości, doręczenia król. dyplomu inanguralnego stanom i reprezentantom kraju, wyboru palatyna i obrad nad bardzo ważnemi rozporządzeniami prawnemi.

Jego król. Mość otworzy za łaską Bożą sejm w własnej Osobie. (N. N.)

Turyn, 21. lutego. Ministeryum przedłożyło senatowi projekt do ustawy, ażeby królowi Wiktorowi Emanuelowi nadać tytuł „Króla Italii“. Ten projekt przyjęto powszechnemi oklaskami.

Mały park oblężniczy, który wysłano z Ankony do Civitella del Tronto: przybył tamże, a gdy prace wstępne są ukończone, będzie ogień przeciw tej cytadeli zapewne jutro otworzony.

Londyn, 20. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu izby wyższej bronił podsekretarz spraw zewnętrznych, lord Wodehouse przeciw lordom Grey i Ellenborough politykę rządu angielskiego w obec Chin zachowywaną i przyrzekł przedłożyć dotyczące dokumenta.

W izbie niższej wniósł Hudbard ustanowienie osobnego wydziału mającego się zająć rozłożeniem podatku od dochodów. Kanclerz skarbu mówił przeciw wnioskowi, który jednak przyjęto większością 131 głosów przeciw 127.

Paryż, 20 lutego. Wczoraj przed południem zebrała się internacyonalna komisya w sprawie syryjskiej.

Mirés obwiniony o nadużycie zaufania. Dyrektor banku francuzkiego p. Germiny reguluję likwidacyę jego bankructwa.

„Patrie“ zaprzecza twierdzeniu niektórych dzienników angielskich i francuskich, jakoby polityka Cesarza zamierzała opuścić Papieża i cofnąć wojska fracuzkie z Rzymu. Eugeniusz Scribe, sławny dramaturg francuzki został dzisiaj o godz. 2 po południu w powozie swoim apeplexyą tknięty i natychmiast umarł. Xiążę Napoleon odroczył swą zaprojektowaną podróż do Włoch.

Petersburg, 20 lutego. Cesarz mianował swego adjutanta jenerała hr Stackelberga ambasadorem w Madrycie.

Ateny, 16. lutego. Türr przybył tu przedwczoraj, lecz miał już odjechać.

Konstantynopol, 16. lutego. Lavalette doręczył Porcie notę identyczną w treści z notą Gorczakowa. Obiega pogłoska o zastąpieniu Riza-baszy, przez Omera-baszę. Achmed Vefik Effendi ma reprezentować Portę na konferencyi syryjskiej. Mówią, że odwiedziny admirała La Ronciére odnoszą się do pielgrzymki, którą Cesarzowa Eugenia do Jerozolimy odprawić zamierza.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.